

Gdańsk, 26.03.2016 r.

Kolejna „dobra zmiana”

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie „dobre zmiany” w zarządach spółek skarbu państwa (TVP, Orlen, stadniny koni arabskich, PGE, ENERGA, ...), a już nowa „dobra zmiana” się szykuje w gdańskim Lotosie.

Nie będę tu bronił dotychczasowego zarządu i jego prezesa, gdyż nie znam szczegółów, ale to, co im się zarzuca (brak wysokich zysków i dywidendy dla skarby państwa), nie musi być wyznacznikiem złego zarządzania. Jeżeli środki przeznacza się na rozwój firmy i przez to na wzrost jej wartości, a tak chyba jest, to zarzuty te są wątpliwe. To, co mnie bulwersuje, to przewidywana przez rząd PiS (a tak naprawdę prezesa PiS), osoba pana Jaworskiego na miejsce prezesa zarządu firmy Lotos.

Pan Jaworski jest dobrze znanym ze swoich „biznesowych osiągnięć” w Gdańsku. Przedstawię tu te, dotyczące Stoczni Gdańskiej, i nie będą to informacje z drugiej czy trzeciej ręki, czy wyczytane lub zasłyszane w mediach. Wynikają one z mojego osobistego doświadczenia z przed 10-ciu lat, gdyż to mnie pan Jaworski zastępował wtedy na stanowisku prezesa zarządu ówczesnej Stoczni Gdańskiej Grupa Stoczni Gdynia SA. Bardzo bym nie chciał, aby sztandarowa gdańska firma podzieliła los Stoczni Gdańskiej.

Kontekst sytuacyjny.

W 1998r upadłą Stocznnię Gdańską od Syndyka odkupiła Stocznia Gdynia SA, stając się jej jedynym właścicielem. Mimo, iż gwarantowało to ciągłość pracy, budowę w pełni wyposażonych statków i inwestycje w niezbędną infrastrukturę, niewielka część załogi, ale zwłaszcza związki zawodowe, nie mogły się pogodzić z podrzędnością Stoczni Gdańskiej w stosunku do Gdyni. Kolejne zarządy traktowane były jako wrogie, naślane z Gdyni. Szansa uniezależnienia się od „Gdyni” pojawiła się wraz z przejściem w kraju władzy w latach 2005 – 2006 r. przez PiS. Sprawa ta była jednym z warunków poparcia dla PiS przez związek „Solidarność”. Pełnomocnikiem Prezydenta Lecha Kaczyńskiego do tych spraw ustanowiono pana Jaworskiego.

Sytuacja Stoczni przed zmianami:

Prezesem Stoczni Gdańskiej, Grupa Stoczni Gdynia, zostałem w 2003 roku.

W ciągu 3 lat:

- Zredukowano zarząd z 2 do 1 osoby;
- Rada Nadzorcza 3 os. z Gdyni (statutowe minimum) nie pobierała żadnego wynagrodzenia;
- Sam jeździłem starym Oplem, a kierowców wysłałem do obsługi produkcji;

- Zarząd Stoczni znacznie zaawansował uzgodnienia ze skandynawską stoczniową grupą AKER w sprawie wieloletniej umowy na dostawę sekcji, kadłubów i całych statków w zamian za sfinansowanie modernizacji Stoczni i stosunkowo dobre ceny dostaw. Podpisano pierwsze korzystne kontrakty. Niestety, 'jedynie słuszne związki', politycznie uwikłane, protestowały przeciw potencjalnemu inwestorowi paląc opony i protestując podczas wizyt przedstawicieli AKER-a;
- Wynik finansowy Stoczni za 2005 r. po raz pierwszy od wielu lat był dodatni (ok. 0,5 mil. zł), a po pierwszym kwartale 2006 r. wynik wynosił już + 4 mil. zł.

Zmiana:

Po „dobrych zmianach” w Stoczni Gdynia SA wiosną 2006 r., gdy prezesem Zarządu został działacz PiS, prawnik z Tczewa, pan Smoliński, tenże zjawił się z Stoczni Gdańskiej jako jej jedyny właściciel, aby dokonać kolejnych zmian:

- Na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy podjęto uchwałę o zmianach w Radzie nadzorczej, gdzie odwołano wszystkich trzech dotychczasowych członków, a powołano 5-ciu nowych, w tym pana Jaworskiego i związkowców z wysokimi wynagrodzeniami przewyższającymi średnie krajowe;
- Po kilku dniach zebrała się nowa Rada, której przedstawiłem sytuację Stoczni. Pan Jaworski został przewodniczącym rady;
- Nieoficjalnie (poza resztą Rady) powiadomiono mnie, że nowym prezesem 3 osobowego Zarządu ma zostać pan Jaworski, mnie proponują v-ce prezesa, trzeciej osoby nie znałem. Gdy na moje pytanie, jaki pan Jaworski ma pomysł na zarządzanie Stoczną, odpowiedź była nijaka – podziękowałem;
- Rada Nadzorcza jeszcze pod przewodnictwem pana Jaworskiego ustanowiła wynagrodzenie prezesa Zarządu prawie dwukrotnie wyższe od mojego dotychczasowego i dla dwóch pozostałych członków zarządu niewiele niższe. Do tego wielomiesięczne odprawy. Ja nie miałem żadnej, jedynie zwykłe 3-miesięczne wypowiedzenie;
- Na tak „wymoszczone” stanowisko prezesa Zarządu Rada delegowała pana Jaworskiego i jeszcze jednego członka Rady na miejsce v-ce prezesa, którego ja nie przyjąłem.

Po zmianach:

To był dopiero początek kolejnych „dobrych” zmian:

- Zarząd sterowany przez związkowców wymienił prawie wszystkich (trzech z czterech) dyrektorów oraz zatrudnił dodatkowych;
- Zatrudniono sekretarki, asystentów, tłumaczy, przywrócono kierowników służbowych;

- Zakupiono nowe samochody służbowe, nie mówiąc o sprzęcie komputerowym i telefonach;
- Zerwano strategiczne rozmowy z AKER-em - dokończono jedynie pierwsze kontrakty. AKER kilka miesięcy później kupił stocznnię ukraińską w Nikołajewie;
- Rozwinięto samodzielną akwizycję (bez udziału Gdyni) - podpisano kontrakty, pierwszy na w pełni wyposażony kontenerowiec zrealizowano w dużą stratą,
- Rok zmian (2006), gdy po 1-szym kwartale Stocznia miała wynik finansowy + 4 mil. zł, zakończono wynikiem - 22 mil. zł.
- W kolejnych latach było jeszcze gorzej, ale zrealizowano główny cel: - uniezależniono się od Stoczni Gdynia, gdyż ta [Stocznia Gdańska] za swoje długi musiała przekazać akcje Stoczni Gdańskiej do Agencja Rozwoju Przemysłu. Stocznia Gdańska stała się w pełni państwowa - i o to związkowcom chodziło;
- Ratując upadającą Stocznnię Gdańską rząd PiS-u sprzedał większość jej akcji w pakiecie z hutami inwestorowi ukraińskiemu, który podtrzymał istnienie Stoczni początkowo sporo w nią inwestując;
- Dualizm własnościowy zdecydowanie nie sprzyja Stoczni, co widać po jej obecnej kondycji.

Zdecydowałem się na ten tekst, gdyż jako wieloletniemu gdańszczaninowi zależy mi bardzo na kondycji sztandarowej naszej firmy. Pan Jaworski jest dla niej realnym zagrożeniem. W swym zadufaniu i bezczelności chwalił się swoimi osiągnięciami (w tym uratowaniem Stoczni Gdańskiej) w obu, na szczęście nieudanych, startach na prezydenta Gdańska. Ze swym brakiem samokrytyki jest w stanie forsować swą kandydaturę na prezesa Lotosu, a obecna ekipa rządząca dała wiele przykładów groźnych decyzji.

Takim sprawom trzeba się przeciwstawiać.

Stanisław Wojciechowski



*Stocznia
Gdańska*

Uzupełnienie powyższego tekstu z dnia 20.05.16 r.

W wyniku wyraźnie niesprzyjającej atmosfery wokół Jaworskiego w Gdańsku (być może i ja się przyczyniłem rozsyłając powyższy tekst „gdzie się dało”) zrezygnowano z planowanego wyboru Jaworskiego na prezesa i na miejsce odwołanego prezesa Lotosu, p. Olechnowicza, po konkursie powołano dotychczasowego (od stycznia br.) przewodniczącego rady nadzorczej, Roberta Pietryszyna, kumpla działaczy PiS (m.in. Adama Hofmana), zamieszanych w „afery madrycką”. Był on wówczas również v-ce prezesem PZU SA. Po nominacji Pietryszyna na prezesa Lotosu zrezygnował on ze stanowiska v-ce prezesa PZU, a na to miejsce powołano Jaworskiego.

Karuzela dobrych zmian kręci się w najlepsze.

Gdańsk 3 maja 2017 r.

Droga Rodzinko!

Ponad rok temu wysłałem Wam mój tekścik o jakimś p. Jaworskim, jaki napisałem i rozesłałem "gdzie się da". Tym, co zapomnieli lub nie zostali ujęci wtedy jako adresaci, załączam go jeszcze raz.

Otóż sprawa ma swój dalszy ciąg.

Zaraz po Świątach Wielkiej Nocy dostałem wezwanie do gdańskiego ABW (Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego) bez podania o co chodzi. Podpisał się inspektor, z którego ojcem (działaczem Solidarności) kiedyś pracowałem (byłem jego przełożonym) i wiedziałem, że ma syna w ABW.

Na wstępie zagadnąłem, że podobny jest do ojca - kojarzył skąd - i atmosfera zrobiła się sympatyczna. Inspektor zaczął opowiadać takie rzeczy o zmianach i nowych szefach, o kompletnym braku profesjonalizmu, że zaniepokojony spytałem, czy się nie boi podsłuchów. Powiedział, że nie, a w ogóle to on sam się będzie zwijał i szukał innego zajęcia. Mówił też, że w policji, z którą współpracują na co dzień, jest jeszcze gorzej.

W końcu zapytałem go, co ja tu robię. Ten z trochę zażenowaną miną mówi, że to nie jest jego inicjatywa, że przełożeni mu kazali mnie wezwać i przepytać, co mnie skłoniło do napisania tego tekstu, czy byłem przez kogoś inspirowany, czy ktoś za tym stoi itd. Nie chodziło o to, by pogłębić wiedzę o szkodliwości działań Jaworskiego, tylko o polityczną otoczkę i o powody napisania i rozesłania tego tekstu. Oficjalnie do protokołu powiedziałem, że powody przedstawiłem w tekście i jest to tylko i wyłącznie moja inicjatywa. Nieoficjalnie pozwoliłem sobie na bardziej kąśliwe komentarze.

Spytalem inspektora, z czego moze wynikać to przesłuchanie i co moze oznaczać na przyszłość. Powiedzial, że to jest typowe dzialanie na zastraszenie i zniechęcenie do dalszych tego typu dzialań.

Jeżeli w tak niewielkiej w skali kraju sprawie tak się postępuje, można sobie wyobrazić, jak państwowe służby są angażowane w obronę partyjniackich i osobistych interesów prominentnych pisowców w poważniejszych sprawach.

Wszystko to pod hasłami wolności słowa i demokracji.

Ściskam Was wszystkich bez względu na przekonania,

Staszek, Tata, Stryj, Wuj ...